

## Superludzie a cywilizacja

Londyn pozostanie niezapomniany przez sportowców niepełnosprawnych z wielu powodów. Najważniejszym z nich są oczywiście sukcesy sportowe naszych zawodników. Polska reprezentacja po ostatnich latach ocierania się w klasyfikacji medalowej o trzecią dziesiątkę ponownie wspięła się na szczyt osiągnięć medalowych i zajęła doskonałą dziewiątą pozycję. Polska zawsze była potęgą w sporcie osób niepełnosprawnych. Do historii przejdą Igrzyska Paraolimpijskie w Arnheim w 1980 roku, kiedy Polska zajęła w klasyfikacji medalowej 2 pozycję, dając się wyprzedzić tylko przez sportowców ze Stanów Zjednoczonych.

Ale wtedy, w pamiętnym roku 1980, wszystko w Polsce i w sporcie niepełnosprawnych było inne.

Igrzyska Paraolimpijskie w Londynie pokazały i obnażyły przed całym światem brutalną prawdę o tym, że sport niepełnosprawnych to sport profesjonalny, wyczynowy na najwyższym poziomie. Że sport niepełnosprawnych jest emocjonujący w taki sam sposób, a może nawet i bardziej, niż sport olimpijski. Że sport ten można oglądać i chce się oglądać. I że sport niepełnosprawnych to też duże pieniądze, niezbędne do przygotowania sportowców, pokazania ich całemu światu. Duże pieniądze też dla tych najlepszych.

Niestety, to co napisałem powyżej dotyczy cywilizowanego świata, świata w którym Superludzie, jakimi są sportowcy niepełnosprawni, traktowani są tak, jak ich pełnosprawni koledzy.

Moja przygoda ze sportem niepełnosprawnych zaczęła się wiele lat temu, gdy po ciężkim wypadku udałem się na rehabilitację do malowniczej Wisły w Beskidzie Śląskim. To tam sportem tym zaraził mnie Witold Dłużniak, były sportowiec, trener i działacz. To on pokazał mi piękno i potencjał sportu niepełnosprawnych.

To piękno prawdziwej sportowej walki mogliśmy podziwiać na arenach Igrzysk Paraolimpijskich Londynu. Takich kibiców nie miał dotychczas żaden sportowiec niepełnosprawnych. Prawie 80 tysięcy kibiców na stadionie olimpijskim, ponad 15 tysięcy na pływalni, dziesiątki tysięcy na innych obiektach sportowych. Od rana do wieczora. Autentycznych kibiców, nie zwiezionych z zakładów pracy czy szkół. Kibiców, którzy kupili bilety, bo sportem się interesują, bo potrafią kulturalnie kibicować, bez gwizdów i braku szacunku do rywala. Nigdy nie zapomnę meczu koszykarzy Polski i Wielkiej Brytanii, podczas którego brytyjscy kibice po zdobyciu przez naszą reprezentację punktów bili brawo i cieszyli się z prawdziwej sportowej walki.

Autentyczne zainteresowanie kibiców brytyjskich mogliśmy obserwować, gdy naszych zawodników zapraszałem na spotkania z mediami obok stacji Stratford International. To tam nasi sportowcy stawali się prawdziwymi gwiazdami. Z medalami na piersi byli podziwiani przez zwykłych – dla mnie niezwykłych – Londyńczyków, którzy byli w szoku, gdy fotografując się z wcześniej oglądanym na stadionie sportowcem z Polski mogli dotknąć medalu lub poczuć jego ciężar, gdy nasi zawodnicy wieszali go na szyi swoim sympatykom. Wielu z tych Londyńczyków wiedziało, z kim się fotografują, wielu znało nawet imiona naszych medalistów, niekoniecznie złotych. Po ponad półtoragodzinnym pozowaniu z wieloma setkami kibiców, zawsze opanowany i spokojny, złoty medalista w szermierce Grzegorz Pluta prosił mnie błagalnym głosem „Zabierz mnie już stąd”, ale jednocześnie uśmiechał się

i dalej rozdawał swój czarujący uśmiech i spojrzenie dziesiątkom brytyjskich kibiców, spragnionych otrzeć się o Superludzi.

Nie mogę w tym momencie nie wspomnieć o tych mediach i dziennikarzach, którzy niekiedy kilkanaście godzin dziennie pracowali nad tym, by w Polsce poznano takich sportowców jak Maciej Lepiato, Natalia Partyka, Alicja Fiodorow, Kasia Piekart, Barbara Niewiedział, Grzegorz Pluta czy Patryk Chojnowski. Janusz Kalinowski z Polskiej Agencji Prasowej, Tomasz Zimoch i Henryk Urbaś z Polskiego Radia, Maciej Woroch z TVN oraz Robert El Gendy – to ci dziennikarze znają nas najlepiej i to dzięki nim coraz więcej wiemy o naszych Superludziach.

Tak wyglądał cywilizowany świat.

Czy my należymy do tego świata? Moje serce chciałoby powiedzieć, że tak. Że należymy do kultury europejskiej, do cywilizacji życia i otwartości na innych, w tym osoby niepełnosprawne. Serce mówi, że tak.

Niestety, głowa i umysł twierdzą zupełnie coś przeciwnego. Taki ogromny dysonans i rozdarcie, z którym walczę od wielu miesięcy.

Bo czy cywilizowanym jest utrudnianie i kładzenie kłód biurokratycznych w trakcie przygotowań do Igrzysk? Czy cywilizowanym jest obcinanie środków dla organizacji sportowej, która przygotowuje niepełnosprawnych do Igrzysk Paraolimpijskich (choć w rachunkach Ministerstwa jest nawet o kilkaset tysięcy więcej, bo Ministerstwo pokazuje sumę wszystkich wydatków, a nie tych, które bezpośrednio dotyczą większości sportowców) o prawie 2 miliony złotych? Czy cywilizowanych zachowanie jest brak uznania naszej podmiotowości jako polski związek sportowy i chęć likwidacji organizacji sportowej, która przywiozła z Igrzysk Paraolimpijskich najwięcej medali? Czy cywilizowanym zachowaniem jest niepokazywanie naszych herosów w telewizji publicznej (w tym samym czasie gdy trwają Igrzyska telewizja pokazuje setki godzin głupkowatych seriali i programów niebędących przejawem rozwoju cywilizacyjnego)? Czy wskazanie przez Polskie Linie Lotnicze LOT adresów dwóch firm spedycyjnych do przewozu kilkunastu wózków i toreb szermierczych („wujek” google może pokazać ich tysiące) zamiast potraktowanie nas w sposób ponadstandardowy należy do zachowań o najwyższym standardzie rzetelności (prawdę trzeba też oddać, że z samej usługi przewozu zawodników przez LOT jesteśmy zadowoleni)? Czy „wstrzemięźliwe” podejście najwyższych rangą polityków w pierwszych dniach Igrzysk Paraolimpijskich do sukcesów naszych sportowców było właściwe?

Szacunek oddaję Parze Prezydenckiej Annie i Bronisławowi Komorowskiemu, która jeszcze przed Igrzyskami ustaliła procedurę przekazywania gratulacji dla medalistów. Każdego dnia po zakończeniu rywalizacji zawodnicy otrzymywali gratulacje od Prezydenckiej Pary oraz bukiety kwiatów lub maskotki Igrzysk ufundowane przez Prezydenta RP.

Do tej pory trwa dyskusja w mediach, która zaczęła się od mojej wypowiedzi dla „Rzeczpospolitej” dotyczącej przyczyn braku pokazywania sportu niepełnosprawnych w telewizji publicznej. Cieszę się, bo dyskusję tą kontynuują najbardziej opiniotwórcze pisma i media w Polsce. Elementem tej dyskusji są okładki dwóch tygodników, na których prezentowane są nasze najpiękniejsze zawodniczki, i pytania, dość kontrowersyjne, o urodę i estetykę. Ale bez odpowiedzi na te fundamentalne pytania nigdy nie będziemy mieli prawa zastukać do bram cywilizowanego świata.

Jak otworzyć drzwi tego cywilizowanego świata pokazał podczas pożegnania naszych paraolimpijczyków w Warszawie, Ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce Robin Barnett. „Olimpiada była tylko rozgrzewką, za którą paraolimpijczycy dziękują olimpijczykom” – mówił Ambasador i żałował, że w Polskiej Telewizji relacje ograniczą się tylko do migawek. „Łzy sportowca podczas Mazurka Dąbrowskiego są tak samo wzruszające niezależnie, czy złoto zdobył na nogach czy na wózku” – mówił Ambasador Robert Barnett.

Jednak już dzisiaj widzimy, po zakończeniu Igrzysk Paraolimpijskich, że nadal niektórzy traktują sport niepełnosprawnych w Polsce, w tym najlepszych paraolimpijczyków jako zjawisko drugoplanowe, nieważne i nieistotne. Przejawia się to chociażby poprzez przyznawane nagrody przez samorządy wojewódzkie za medale zdobyte na paraolimpiadzie. I gdy w jednym województwie za zdobycie srebrnego medalu Marszałek przyznaje nagrodę 20 tys. zł, na drugim końcu Polski za taki sam medal Marszałek innego województwa „ściubi” zaledwie 3 tys. zł. Ci sportowcy nie startują dla pieniędzy, ale bez nich nie ma właściwego przygotowania, wybitnych wyników. Już tylko na podstawie sposobu podejścia władz regionalnych do wyników własnych sportowców, można wyciągnąć wnioski dotyczące tego, jak daleko nam jeszcze do cywilizacji.

Niestety, obawiam się, że w niedługim czasie emocje opadną. Nasi dziennikarze i politycy wrócą do własnego lekko – przepraszam za określenie – śmierdzącego piekielka, a pamięć o naszych Superludziach pozostanie tylko u tych, którzy chcą być w tym cywilizowanym świecie (oby było nas jaknajwięcej). Dlatego, Panie Ministrze Mirosławie Drzewiecki, proszę się nie wstydzić swoich słów o dzikim kraju. Ja Pana bardzo często wspominam, zarówno jako jednego z lepszych ministrów sportu jak i osobę, która powiedziała prawdę o cywilizacyjnym poziomie niektórych umysłów w tej części Europy.

Robert Szaj